№ 215. Kraków 22 Września — Wtorek. Rok 1857.

CZAS

Dzi[illegible] [illegible] wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [illegible] każdego miesiąca.

[illegible] dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
		rocznie	złr. 20
półrocznie	[illegible]	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową na każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i (inseratowemi) przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi Czasu.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na kwartał IV^y, to jest na **październik, listopad i grudzień**
na Dziennik **CZAS** w miejscu **złr. 4**, z przesyłką pocztową **złr. 5**,
na Dziennik **CZAS** wraz z **DODATKIEM** miesięcznym, w miejscu **złr. 7**, z przesyłką pocztową **złr. 8**
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi przesyłane być winny *franco*.
Na sam **DODATEK** prenumerować nie można.

Kraków 21 września.

Im bardziéj zbliża się termin 25go b. m., termin domniemany raczéj, niżeli wiadomy i naznaczony na spotkanie się dwóch Cesarzów w Sztutgardzie, tém więcéj zwraca się w tę stronę uwaga ogólna w Europie, wskazując niejako tym sposobem, że zjazd ten jest najważniejszym symptomatem sytuacyi politycznéj chwilowéj. Lecz napróżno, dotąd przynajmniéj, silono się przedrzeć tajemniczą zasłonę, która spotkanie to dwóch Mocarzy przed okiem publiczności zakrywa, napróżno wytężano usiłowania, aby odgadnąć przyczyny tego zjazdu lub przewidzieć jegoskutki; napróżno wiążą z tym wypadkiem to sprawę Księstw Naddunajskich, to duńsko-niemiecką, to nareszcie neapolitańską; napróżno zestawiają pobyt Cesarza Aleksandra w Niemczech z wiadomością to podróży Cesarza austryackiego do Berlina, to znaczących zmian w dyplomacyi jakoto ustąpienia posła rosyjskiego w Dreznie p. Schrödera, i ministra saskiego w Paryżu p. Seebacha; napróżno wreszcie chwytają ciekawie najmniejsze pogłoski, że Cesarzowa Francuzów Napoleonowi III. towarzyszyć nie będzie do Sztutgardu, że w orszaku jego będzie nietylko hr. Walewski, ale także p. Rayneval były poseł w Rzymie, a obecnie poseł w Petersburgu, i p. Morny, któremu po większéj części zjazd tych dwóch monarchów przypisują — wszystko to może tylko prowadzić do domysłów, ale żadna z powyższych okoliczności nie zdoła im dać jakiéjtakiéj podstawy. Nadto, trwamy ciągle w przekonaniu poprzednio wypowiedzianém, że jakkolwiek ważnym jest zjazd w Sztutgardzie, nie będzie on miał natychmiastowego wpływu na sytuacyę polityczną, i skutki jego czyli następstwa nie rychło na jaw wyjdą.

Tymczasem Cesarz Napoleon odbywa manewra wojskowe z gwardyą w obozie pod Chalons, dokąd przybywa książę Albert; Cesarzowa Francuzów bawi ciągle w Biarritz, a królowa Wiktorya w Balmoral w Szkocyi.

Wiadomości z Indyj ostatnim przesłane parowcem z Kalkuty i Bombaju, nie są dla Anglii pomyślne. Powstanie szerzy się ciągle, w wielkorządztwach Bengalu i Madras buntują się wierne dotąd pułki sypojów, Kalkuta zagrożona od strony Benares, komunikacye między nią a Delhi przerwane oddziałami powstańców, Havelok nie mógł udać się do Luknowa z powodu grasującéj cholery, wszakże zniósł wojsko Nena Saiba, zniszczył zamek jego w Bithur, uwolnił Cawnpore, a nawet jak piszą, wódz Maratów Nena Saib znalazł śmierć z całą rodziną w nurtach Gangesu. Agra jeszcze się trzyma, pod Arras Anglicy ponieśli znaczne straty, biedny korpus pod Delhi ciągle wygląda posiłków. Takie było ogólne położenie w dniu 10 sierpnia; z początkiem b. m. spodziewano się nadejścia przesłanych z Europy posiłków. Dzienniki angielskie winszują sobie, że powstanie nie wzmocniło się więcéj, i w rzeczy saméj podziwiać tylko wypada energię téj garstki wojska, walczącéj z tak przeważną siłą. Nie brak także wiadomości o nowych okrucieństwach sypojów, jakoteż o srogich odwetach przez Anglików, którym przyklaskują organa opinii angielskiéj.

Na widok téj potwornéj wojny coraz silniéj występują głosy, nawet misyonarzy angielskich, potępiające postępowanie w Indyach rządu, a zwłaszcza kompanii indyjskiéj. Pod pozorem tolerancyi, przeszkadzała ona wszelkiéj religijnéj propagandzie, a na jakiejż podstawie jeżeli nie na religijnéj oprzeć można było cywilizacyę, którą zaszczepić w Indyach miała zadanie. Gdyby ludy indyjskie przejęły się były jakiemkolwiek uczuciem chrześciańskiém, wojna obecna mogłaby być wprawdzie straszną jako wojna o niepodległość, ale w każdym razie byłaby tylko wojną, a nie rzezią.... Lecz cywilizacya użyta za narzędzie, i to do wyłącznych celów, do celów zysku i bogactwa, wcześniéj czy później obraca się przeciw tym, którzy jéj w ten sposób używają. Taka cywilizacya jest kłamem w obec opatrznych celów przeznaczonych ludzkości — jako kłam ukaranym być musi. Taką karą jest powstanie indyjskie.

Ubiegły tydzień przyniósł wiadomości o wyborach do Dywanu multańskiego. Wiadomo poszczególnie, że wybory w klasie duchowieństwa i bojarów wypadły całkiem na korzyść Unii. *Le Nord* donosi w ostatnim numerze, że i niższe klasy oświadczyły się za połączeniem, lubo nie tak stanowczo jak wyższe. Potwierdza tę wiadomość artykuł *Constitutionnela*, który się stanowczo takiego rezultatu spodziewa; snać ogólny wypadek był mu zapewne już znany gdy pisał artykuł, ale wolał to przewidzieć, a może też nie wolno mu było wspomnieć, że taką komunikacyę odebrał. Polityka francuzka otrzymała więc zupełne w Mołdawii zwycięztwo. Książę Vogorides, w powtórnych wyborach całkiem został mówiąc po prostu skompromitowany. Nie ulega wątpliwości że w Bukareście wypadek wyborów oświadczy się jeszcze silniej za połączeniem. Trudne będzie położenie gabinetu tureckiego. Ustąpił wprawdzie Reszyd Pasza, za nim Sułtan odsunął Fethi-Ahmeta paszę swego szwagra, i powierzył godność jego w ręce Wassifa paszy; ale inni członkowie gabinetu przeciwni są połączeniu w jedno księstw Naddunajskich, a zwłaszcza Ali pasza, który się przeciw unii jeszcze na konferencyach wiedeńskich i paryzkich oświadczał. Nie można więc gabinetu dzisiejszego uważać za stanowczy i nowe zmiany niezawodnie nastąpią niebawem.

Mówiono także w przeszłym tygodniu o ustąpieniu z gabinetu marszałka Narvaeza, z powodu że królowa nie chciała odwołać z Kuby jenerała Mannuela Conchy i oddać zarząd téj wyspy jenerałowi Lersundi. Lecz dymissya nie została przyjętą, a jenerał Concha pozostaje na dawnym urzędzie. Przewidują wszakże, iż obecny gabinet nie ostoi się długo, również, iż do wojny z Meksykiem koniecznie przyjść musi. W Ameryce uważają ją dzienniki za nieuniknioną, a Stany Zjednoczone obliczają już korzyści jakie ztąd dla nich wypłynąć muszą.

W Nrze 204 *Czasu* donieśliśmy o wydaniu statutów c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa kolei żelaznej galicyjskiej potwierdzonych przez N. Pana w d. 1 sierpnia r. b. Na mocy tych statutów przywilej nadany w d. 3 marca r. b. przedsiębiorcom téj kolei na jej budowę i utrzymywanie na niéj ruchu, rozciągniętym zostaje na towarzystwo akcyonaryuszów, które pod pewnemi warunkami wchodzi odtąd w prawa i przywileje pierwotnych założycieli téj kolei. Statuta te podajemy w przekładzie urzędowym, jak następuje:

STATUTA

c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa kolei żelaznéj galicyjskiéj Karola Ludwika.

ROZDZIAŁ I.

Cel stowarzyszenia jego nazwa, siedziba i trwanie.

§ 1. *Założenie Towarzystwa.*

Na zasadzie dokumentu najwyższéj koncesyi z daty Cremona dnia 3 marca 1857 r. który się tu w wierzytelnym odpisie dołącza, zakładają:

1. Książe Leon Sapieha jako pierwszy ubiegający się o koncesyę, tudzież jako założyciele przystępujący:

Władysław hr. Badeni, Józef hr. Baworowski, Włodzimirz kawaler Borkowski, Józef Breuer, Włodzimirz hr. Dzieduszycki, Stanisław hr. Gołuchowski, Maurycy de Haber, Karol książe Jabłonowski, Wincenty Kirchmayer, Kazimirz hr. Krasicki, Kazimirz hr. Lanckoroński, Kajetan hr. Lewicki, Jerzy Henryk książe Lubomirski, M. Rachmiel Mises, Kalikst książe Poniński, Alfred hr. Potocki, Adam hr. Potocki, Władysław książe Sanguszko, Adam książe Sapieha, Edward hr. Stadnicki, Henryk hr. Wodzicki, Wit hr. Zeleński, niemniej współzałożyciele przybrani w moc artykułu 22 dokumentu koncesyi:

2. c. k. uprzywilejowany zakład kredytowy dla handlu i przemysłu;

3. c. k. uprzywilejowana kolej północna Cesarza Ferdynanda;

4. S. M, baron Rothschild;

5. Leopold de Lämel;

6. Edward Todesco — za najwyższem zezwoleniem towarzystwo bezimienne, mające się składać z wszystkich posiadaczów akcyj, które wedle postanowień niniejszych statutów wydadnemi będą.

§ 2. *Cel.*

Celem towarzystwa jest budowa i exploatacya kolei żelaznych, do których budowy i exploatacyi udzielone najłaskawiej zostało koncessyonaryuszom najwyższe upoważnienie wedle § 1 pomienionego wyżéj dokumentu koncessyi, albo względem których towarzystwu udzielonem będzie na przyszłość najwyższe zezwolenie.

§ 3. *Firma.*

Towarzystwo nosi nazwę: „c. k. uprzywilejowana Koléj Galicyjska Karola Ludwika.“ Firma ta zaprotokołowaną będzie w sposób prawem przepisany.

§ 4. *Siedziba.*

Siedziba towarzystwa jest w Wiedniu, z agencyami stosownie do potrzeb w kraju i zagranicą.

§ 5. *Trwanie.*

Stowarzyszenie zaczyna się z dniem ukonstytuowania, a kończy z upływem udzielonej koncessyi. Zanim towarzystwo przystąpi do oświadczenia, że jest ukonstytuowaném, należy się wykazać z uiszczonej 30-procentowéj wpłaty kapitału akcyjnego w sumie 40 milionów (§ 7).

ROZDZIAŁ II.

Przeniesienie koncessyi.

§ 6. *Przeniesienie.*

Koncessyonaryusze i założyciele w § 1 wymienieni przenoszą na towarzystwo bez wyjątku i zastrzeżenia wszystkie prawa nabyte mocą pomienionego dokumentu koncesyi z d. 3 marca 1857 r.

W skutek tego zlania, wstępuje towarzystwo od chwili gdy dopełniony został ustanowiony §em 5 warunek jego ukonstytuonowania, jako prawomocny następca w miejsce koncessyonaryuszów i założycieli z obowiązkiem uczynienia zadość wszystkim warunkom i zobowiązaniom z dokumentu koncessyi wypływającym.

Wydatki naprzód poczynione przez koncessyonaryuszów policzone będą towarzystwu, które takowe po sprawdzeniu onychże zwróci.

ROZDZIAŁ III.

Fundusz towarzystwa, akcye, wpłaty.

§ 7. *Akcye.*

Fundusz towarzystwa postanowiony w ilości 54 milionów złotych reńskich monetą konwencyjną, składa się z 270,000 akcyj po 200 złr. z których tymczasowo wydanych tylko będzie 200,000 od Nr. 1 do 200,000.

Na wypadek emissyi dalszych akcyj w ilości 14 milionów złr. od Nru 200,001 do 270,000, w czem walne roztrzyga zgromadzenie zastrzega się pobieranie takowych al pari posiadaczom pierwotnie wydanych akcyj, w miarę posiadanych przez nich akcyj. Przy oznaczeniu téj emissyi, należy także naznaczyć termin zapadnięcia, w którym posiadacze pierwotnie wydanych akcyj prawo swoje wykonać mają. Wszakże ta dodatkowa emisya akcyj, w tenczas dopiero nastąpić może, gdy wpłaconem będzie 50% na dawniejsze akcye. Akcye wystosowane będą wedle załączonego tu formularza.

Fundusz przedsiębiorstwa może być powiększony na wniosek rady administracyjnéj uchwałą walnego zgromadzenia za pomocą wydania nowych akcyj z zastrzeżeniem Najwyższego przyzwolenia, jeżeli potrzeby towarzystwa wymagać będą pomnożenia funduszu.

Skoro 50% całego kapitału akcyjnego wpłaconem zostanie, tedy rada administracyjna może wnieść w zgromadzeniu walnem wydanie obligacyj pierwszeństwa i w razie przyzwolenia na to, wykonać do takiej ilości i po takiej stopie procentowéj, na jaką przyzwoli administracya państwa na szczególne podanie przedsiebiorstwa (§ 24 dok. konc.)

§ 8. *Udział akcyj w majątku i zysku.*

Każda akcya daje prawo do stosunkowego udziału w majątku towarzystwa i w dochodach przedsiębiorstwa.

§ 9. *Wydanie i przeniesienie akcyj.*

Po uiszczonéj 30% wpłacie wydane będą upoważnionym akcye brzmiące na okaziciela lub według żądania na imie właściciela. Własność pierwszych przenosi się przez proste wręczenie, gdy tymczasem przeniesienie akcyj brzmiących na pewne imie odbywa się za pomocą cessyi dołączonéj do akcyi, która na akcyi samej umieszczoną być może.

§ 10. *Modalności wpłat.*

Dalszych wpłat ratami, z których każda w żadnym razie więcej jak 10% wynosić niemoże, zażąda każdoczesna rada administracyjna przez obwieszczenie w pismach publicznych § 54 oznaczonych; ogłoszenie tego wezwania nastąpić winno przynajmniej dwa miesiące przed ostatecznym terminem wpłaty, każdą razą oznaczyć się mającym.

Ci którzy pierwsi na kapitał towarzystwa podpisali, ręczą towarzystwu nawet w razie przeniesienia praw swoich na innych za 30% wpłatę ich udziału w akcyach, skoro zaś tylko ta pierwsza wpłata uiszczoną została, nieodpowiadają już pierwotni akcyonaryusze za dalsze wpłaty na akcye odstąpione innym posiadaczom.

§ 11. *Wystosowanie akcyj.*

Akcye wycinane będą z księgi juxtowéj, która w archiwie Towarzystwa przechowaną zostaje, i opatrzone suchym stemplem towarzystwa, tudzież podpisem dwóch członków rady administracyjnéj albo jednego członka i wyższego przez radę administracyjną do tego upoważnionego urzędnika Towarzystwa.

Każda wpłata na akcyę potwierdzoną będzie na niéj saméj. Przy każdej akcyi wydane będą kupony prowizyi i dywidendy brzmiące na okaziciela (au porteur) wraz z talonami.

§ 12. *Złożenie akcyj do kasy Towarzystwa.*

Rada administracyjna udzielić może pozwolenie do złożenia i przechowania akcyj w kasie Towarzystwa w Wiedniu.

§ 13. *Niepodzielność akcyj.*

Akcye są niepodzielne. Towarzystwo uznaje względem każdej akcyi jednego tylko właściciela.

§ 14. *Poddanie się akcyonaryuszów pod statuta.*

Posiadanie akcyi pociąga za sobą poddanie się pod statuta. Spadkobiercy akcyonaryuszów nie mogą pod żadnym pozorem żądać położenia pieczęci na dobra, pieniądze, papiery wartości należące do Towarzystwa, ani się mieszać w jakikolwiek sposób do zarządu.

§ 15. *Miejsce wpłaty.*

Wpłaty na akcye uskuteczniają się w kasie towarzystwa w Wiedniu, albo w upoważnionych do odbioru przez radę administracyjną domach bankierskich, instytutach bankowych, agenturach, w kraju i za granicą pod warunkami, które rada administracyjna oznaczy.

§ 16. *Termin wpłaty i wpłaty całkowite.*

Każdy akcyonaryusz obowiązany jest uskutecznić zażądane wpłaty na akcye w oznaczonym terminie, jednakże wolno jest każdemu akcyonaryuszowi uczynić dalszą przedpłatę lub też całkowitą wpłatę

na akcyę przed upływem przepisanych terminów wpłaty, w którym razie 5% prowizyi należéć mu się będzie.

§ 17. *Skutki zaniedbania wpłat.*

Towarzystwo upoważnione jest od tych akcyj, na które wpłaty w swoim czasie uskuteczniona nie były, policzyć właścicielowi 6%wą prowizyę zwłoki od dnia terminu zapadłego. Numera akcyj na które nieuskutecznono wpłaty na dniu zapadłego terminu ogłoszone będą w pismach publicznych § 54 oznaczonych.

Sześć tygodni po témże obwieszczeniu, jeżeli takowe bez skutku pozostało, upoważnione jest Towarzystwo do uznania tych akcyj za przepadłe i do sprzedania natomiast przez maklerów duplikatów, oznaczonych tym samym numerem co i akcya przepadła.

Akcye na których przepisane potwierdzenie wszystkich zapadłych wpłat nie jest wyrażone, nie mogą być przedmiotem ważnych transakcyj.

§ 18. *Odpowiedzialność akcyonaryuszów.*

Akcyonaryusze odpowiadają tylko do wysokości kapitału akcyjnego po za którą niema miejsca żadne zażądanie, z wyjątkiem prowizyi zwłoki w §. 17 pomienionéj.

§ 19. *Amortyzacya akcyj.*

Zagubione akcye i kupony muszą być we właściwych sądach amortyzowane, ażeby natomiast nowe dokumenta otrzymać można.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korespondencya Czasu

Wiedeń 19 września.

ꝏ W ministeryum finansów są od dni kilku ciągłe narady, których cel bliższy dotąd niewiadomy. Domysłów jak zwykle niemało. Jedni sądzą, że idzie o projekt wypuszczenia pewnéj ilości nowych biletów skarbowych; inni utrzymują, że baron de Bruck myśli głównie o zmniejszeniu wydatków i zregulowaniu na téj drodze budżetu. Byłoby to najprostszém i najwłaściwszém. Dochody w każdém państwie rosną powoli, w Austryi trzeba na ich podniesienie tém dłuższego czasu, im główne źródła bogactwa narodowego, dłużéj zaniedbanemi lub słabo wydobywanemi były. Praca lat ostatnich poprawiła ten stan niemało. Lecz pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Na to wszystko trzeba czasu, cierpliwości i usiłowań. Gdy przeciwnie, zmniejszenie wydatków w pewnych gałęziach administracyi, może być dziełem jednego postanowienia. Powiadają, że N. Pan jest przejęty tą myślą. Idzie o środki przeprowadzenia. Baron de Bruck miał w téj mierze ostatniemi czasy długie posłuchanie u Cesarza. Mówią również z pewnością, że rząd chce stanowczo zajrzeć w administracyę kredytu ruchomego. Spadek akcyj tego Instytutu doszedł do ostatnich granic. Jest obawa o wypłatę procentów na rok bieżący. O dywidendzie już prawie niema mowy. Akcye nowych kolei żelaznych utrzymują się sztucznie nad *pari*. Wszakże, zdaje się, że mają przyszłość dobrą, i bliskiém otwarciem niektórych szlaków prawie zapewnioną.

Baron de Bourqueney oświadczył wczoraj publicznie w salonie hr. Buola, że Cesarzowa Francuzów uda się do Sztutgardu.

N. Pan był wczoraj z wizytą u hrabstwa Trapani, którzy stanęli w hotelu „Erzherzog Karl" i zaprosił ich na obiad do Laxenburga na jutro. Hrabstwo oddali dziś wizytę N. Panu i zrobili pierwszą znajomość z N. Panią.

Na manewrach w obozie pod Parendorf N. Pani i Arcyks. Elżbieta były konno przez godzin ośm przy boku Cesarza.

Wczoraj wyjechał ztąd z powrotem do Tarnowa książę Sanguszko, którego acz krótki pobyt tutaj, nie jest bez korzyści dla opinii kierującéj interesami Galicyi. Książe Sanguszko był jakem doniósł u N, Pana i widział się z ministrami. Wpływ księcia Sapiehy, jako mieszkającego tu stale, może na téj drodze stać się coraz rozleglejszym, i jest już teraz pod wielu względami niezaprzeczonym.

Baron Haber jeden z administratorów kolei żelaznéj nadcisańskiéj, wrócił ze swéj podróży po Niemczech.

Soden (pod Frankfurtem n. M.) 11 września.

B. Wiel. Księstwo Nasauskie jest krajem uprzywilejowanym od natury. Gdzie tylko trącić wszędzie źródła mineralne czy mniéj lub więcéj skuteczne o to rzecz nie idzie, dosyć że położone blisko Renu, to jest pod szerokością geograficzną najbardziéj ponętną dla podróżników tegoczesnych. Źródła mineralne to źródła obfitości w XIX stuleciu. Bo ułatwione komunikacye wydostaną z najodleglejszych krańców, najmniéj pochopne do podróży indywidua i każą im zapłacić haracz ciekawości i złudzenia. Któż dotąd wiedział o Soden? Ja przyznaję się z pokorą żem w tym względzie w najzupełniejszéj zostawał niewiadomości, i byłbym i nadal pozostał, gdyby mnie znajomi nie zaprosili bym ich w tém niewiadomym miejscu odwiedził. Soden leży o pół godziny drogi (koleją żelazną) od Frankfurtu. Komunikuje się równie z całą okolicą nadreńską kolejami żelaznemi, zachowując jednakże poważny i odrębny swój charakter. Do Soden posyłają osoby piersiowemi dotknięte chorobami, gardłowe osuchy, osłabienia larynxu, powiadano mi, że tutejsze wody skutecznie leczą. Jeżeli skuteczność wody można ocenić po dziwactwie smaku to Soden góruje nad wszystkiemi dotąd znanemi mi źródłami. Smak ma zupełnie przesolonego atramentu. Temperatura źródła nowo odkrytego 54 stopnie Reaumura.

Zdaje mi się więc, że Soden bierze na serio swoję rolę, zdrowio-dawczą i niepożycza od sztucznych i występnych pomysłów, środków zwabienia gości. Dla tego też to w tym odznaczającym się nadreńskim zakładzie pierwszy raz zdarzyło mi się widzieć Kur-Saal, do którego nikt nie chodzi i muzykę, któréj nikt nie słucha. Tutejsze wody mają obyczaje i nawyknienia zupełnie odrębne od reszty świata. Biada temu coby się tu sam bez już urządzonego towarzystwa zabłąkał. Mieszkania i tanie i ładne, życie nie drogie ale nieznośne, spacery śliczne choć dosyć jednobarwne, bo tylko jedna płaszczyzna przystępna chorym, a na wzgórza zdrowym tylko wdrapywac się wolno. Gdyby mi nie zaręczono, że Soden należy do Księstwa Nassauskiego, byłbym skłonnym do posądzenia téj lokalności że należy do jakiejś rzeczypospolitéj w guście Proudhona lub Emila de Girardin.

W dwóch tylko miejscach na świecie znalazłem teorye tych panów, wolności nieograniczonéj (liberté illimitée) i rządu, bez rządu (annarchie) w części zastósowane to jest w Soden i w Konstantynopolu. Nigdzie mniéj opresya władzy nie daje się czuć jak w tych uprzywilejowanych lokalnościach, prawda że nigdzie więcéj indywidua nie potrzebują same siebie bronić i strzedz. Wybierając z dwojga złego, bezpieczniejszym czuję się być w Soden. Napróżno w ciągu dwóch tygodniowego pobytu szukałem śladu władzy. Na próżno wyglądałem choć cienia żandarma. Niepojawił się żaden mandataryusz władzy, niezaspokoił mnie i mieszkańców względem posiadania własności naszych. Nie wysłuchał skarg naszych. O osméj gdy miesiąc nieświecił musieliśmy już wracać do siebie, bo rewerber w Soden i Carogrodzie jest średniowiecznym mythem. Pomimo tych wszystkich niedogodności opuściliśmy wody bez szwanku na zdrowiu i niepotrzebowaliśmy bronić życia od napadu co często trafia się w Konstantynopolu.

Nie godzi się lekko traktować mieszkańców kraju, któren się zwiedza, jeżeli jednak jednomyślne prawie zeznania upowszechnią zarzut toć go wolno wytoczyć. Otóż powiem, że większość mieszkańców Soden szczególniéj właścicieli bywa często w stanie, któren zniesławił Noego i potępił syna jego.

Soden ma czytelnię, pisma i dzienniki są podambonowane z czytelni Frankfurtskiéj. Tym sposobem w Soden o trzy dni późniéj kursują wiadomości polityczne. Tylko jedni Polacy wyjęci są z pod téj wstecznéj konieczności, bo mają swój i jedyny dziennik w czytelni z pierwszéj ręki. Tym uprzywilejowanym dziennikiem jest *Czas*. Rzuciłem się na niego skwapliwie i starałem się nagrodzić zaległości; bo już przeszło miesiąc nie miałem w ręku numeru *Czasu*.

W jednym numerze czytam, że we Francyi szlachta jest legitymistowska, mieszczaństwo oleanistowskie a lud wiejski republikański. Wszelka klasyfikacya w kraju, gdzie klas niema jest rzeczą śmiałą. Jednakże śmielszą może co do ludu wiejskiego we Francyi. Miałem z wieśniakami dużo we Francyi do czynienia z powodu urzędu. Zawsze oprócz tego starałem się poznać i ocenić klasę ludności najwięcéj zatrudnieniem i powiem nawet charakterem do nas zbliżoną. Zaręczyć zatém mogę, że na nic mniéj nie zasłużyła jak na tytuł republikańskiéj. Za Ludwika Filipa, mianowicie radykalni zawsze byli tego mniemania, że byle tylko można dostać się do chałupy z bulletynem wyborczym, tryumf rzeczypospolitéj będzie prędzéj czy późniéj niezawodny. Wypadki nastręczyły radykalistom nadspodziewane powodzenie. Zyskali o czem marzyć nie mogli. Zyskali powszeche głosowanie. Wiemy jaki był rezultat. Wieśniacy za pierwszéj rzeczypospolitéj byli republikanie, bo szło im o rzecz, o posiadanie gruntu nabytego po szlachcie. Dziś czém są? Jakie ich są opinie polityczne? Żadne. Mają uczucie polityczne ale nie mają opinii. Napoleonizm jest popularny w chacie wieśniaków jako wspomnienie przeszłości i rękojmia obecności. Rolnik nie czyta dzienników, nie wie co to polityka i niechce wiedzieć. Centralizacya administracyjna wyzuła go z wszelkiéj samodzielności. Wszystko co gminy dotyczy ułatwia mer z przyzwoleniem pana prefekta i ministra. Rolnik ogranicza się na pieczy około swojéj roli. I byle tylko podatków niepowiększano i pracować mu spokojnie pozwolono to wieśniak zrzeka się wszelkiéj z resztą kraju styczności. Nie ma on nawet czasu myśléć o polityce. Narobiła sobie nie mało nieprzyjaciół rzeczpospolita 1848 podatkiem 45 centimów. Rzucili widmo postrachu na wsie, socyaliści przeczący własności. Bo do własności namiętnie jest wieśniak przywiązany. Ale też nie mało znudziła rolników władza wzywająca ich do głosowania. Nie pojmie tego nikt jak wieśniak francuski nie lubi się z miejsca ruszać. Ciekawy by był obraz i studyum ludności francuskiéj wiejskiéj z miejską. Nikt mniéj nie jest znanym w Paryżu jak wieśniak francuski. O nikim jednak z większą pewnością nierozprawiają, nikim z taką śmiałością nierozrządzają jak wieśniakiem. Kiedyś ta niewiadomość, to lekceważenie może mieć wielkie skutki.

Paryż 16 września.pe

Anglicy bawiący w Paryżu komentują ostatnie depesze odebrane z Indyj. Nie zaspokajają ich one. Trwoga nie ustaje. Pierwsze posiłki nie będą mogły być rzucone do Bengalu, lecz do Bombaj i Madras, bo te prowincye są bliskie powstania. W dzisiejszym przekonaniu Anglików, wielkie powstanie, które było organizowanem pod wpływem jednego mocarstwa, nie wybuchło; wybuchło tylko powstanie przypadkowe, spowodowane przez rozdawanie nowych ładunków, smarowanych tłustością. Anglicy wyznają że Anglia nie byłaby się mogła oprzeć wielkiemu powstaniu i że straciłaby Indye. Dzisiejszy ***Monitor*** zaprzecza aby Anglia rekrutowała cudzoziemskich wojskowych.

Czterdzieści Rad departamentowych francuzkich oświadczyło się za kanałem suezkim.

Flota admirała Lyonsa nie była fetowana w Tulonie przez marynarkę francuską, ale była fetowaną w Algierze przez armią francuską, dowodzoną w nieobecności marszałka Randon, przez jenerała Renault. Wzniesiono toasty: Królowéj Wiktoryi, Napoleona III, admirała Lyonsa i pomyślności Algieryi.

Jest już pewném że Cesarz Aleksander nie przybędzie do Paryża. Przybycie jednak jego było kilka dni temu uważane za możebne i prawdopodobne. Miało coś zająć. Rosya miała czegoś odmówić przez usta świeżo przybyłego hr. Kisielewa. I kronika ostatniéj ***Revue des deux Mondes*** bawi się trwogą środkowéj Europy, tylko jako orleanistowska, myli się przypuszczając zbyt absolutny pokój. W Stutgardzie mają być traktowane sprawy rumuńska i szleswicka, a podrzędnie sprawy inne. Sądzą że środkowa Europa w tych sprawach ustąpi i że będzie pokój, ale tego nikt zaręczyć nie może. Zbliżenie się w tych sprawach Francyi do Rosy nie jest przymierzowém, ale jest naturalném i w potrzebie może się stać przymierzowém, bo oba państwa pamiętają znaną broszurę i politykę którą ona wykryła. Anglia, związana uczuciem rasowym, chciała pójść i idzie w duchu téj broszury kiedy Francya idzie w duchu innym. Postępowanie Francyi cesarskiéj jest tradycyjne. Anglia już r. 1772 pokazała, że przyjęła politykę wyż wspomnionéj broszury. To nam tłumaczy jéj nieubłagany system i nieubłagany język ***Timesa***.

Co piszę nie jest bez wagi, bo znosi nierozsądne obawy jakie pokazały się parę lat temu, aby Francya zmuszona trudnościami, nie zgodziła się na czwarty akt, przypominający r. 1795. Zgodziłby się nań może Thiers i orleaniści, ale Francya cesarska nigdy się nań nie zgodzi. Przełoży nawet może ***statu quo*** nad co innego, bo jak to wyznaje ***Revue des deux Mondes***, Rosyi mniéj się już obawia po wojnie krymskiéj. Aby rzeczy poszły w duchu Francyi i Rosyi trzeba wyczerpania się Anglii w Indyach, trzeba większéj szczerości Rosyi i trzeba oderwania się Rosyi od berlińskich tradycyj.

Pogłoska o widzeniu się Napoleona III z królem Pruskim i Cesarzem austryackim nie ma najmniejszéj podstawy.

Sprawa rumuńska jest już można powiedzieć w połowie kiedy sprawa szleswicka dopiero się zaczyna. Ostatnia jest i będzie długo w ministeryum półcieniem. Śmierć króla szwedzkiego da jéj większą wydatność. Chociaż w gruncie mniéj ważna od pierwszéj, sprawa druga stanie się politycznie ważniejszą, bo w tyle niéj stoi Frankfurt. Jeżeli obóz szampański ma mieć militarne znaczenie, to ma je więcéj w duchu drugiéj sprawy niż pierwszéj. ***Il ne faut jurer de rien.*** Francya cesarska wié, że nie może się zlikwidować tylko według tradycyi r. 1806.

Paryż 16 września.

Mirès nie jest kontent, że Cesarz pochwalił własnoręcznym listem pracę Oskara de Vallée, którą starał się zbić w dwóch artykułach ogłoszonych w ***le Pays***. Nie ustał spadek giełdy. Dawno papiery francuzkie nie stały tak nisko. Anglicy sprzedają jeszcze swe walory. Wszyscy się spodziewają że urodzaj i spekulacya zimowa giełdę wkrótce podniosą. Nikt się jednak nie spodziewa cen wysokich, cen dawnych. Każdy czuje, że żyjemy w epoce akcyi dyplomatycznéj. Rząd nie zniesie opłat od wchodzących do giełdy, bo miasto potrzebuje 600,000 fr. przychodu.

Monitor wyszedł wczoraj w pół arkuszu, z przyczyny spalenia się Drukarni.

Cesarz odbył już cztery wielkie manewra w obozie szampańskim. Lubi on wojskowość i pokazuje, że ma talent. Skończono drogę żelazną, prowadzącą do obozu. Pozycya obozu jest jak na teraz ważną tylko pod względem strategicznym. Wylądował w Calais książe Cambridge, jadący do obozu. Cesarz da dla niego rewią, w któréj będzie brane i obronione miasto Reims.

Francya patrzy się z zadziwieniem na tryb zbrojenia się Anglii przeciw rokossanom indyjskim. Jest to tryb średniowieczny. Anglia walczy ciągle charakterem a Francya organizacyą. W tych czasach, kiedy poruszanie wielkich mas jest konieczne, charakter jest niedostatecznym; trzeba organizacyi, a Anglia jéj nie ma. Wojna krymska, rokosz indyjski, opuszczenie czerkiesów, zawieszenie parlamentu na wyspach Jońskich itd. rozczarowały wielbicieli Anglii. Francya nie ma angielskiéj podniosłości charakterów, ale ma inne cnoty: ma honor żołnierski i cywilny i ma uczciwość mass, któréj Anglia nie posiada. Kiedy w Londynie oszustwo uliczne używa niemal przywileju ***self government***, w Paryżu co dzień się zdarza że dorożkarze i prości biedni ludzie, składają rzeczy stracone w dorożkach lub na ulicy Anglicy bawiący w Paryżu, wydziwić się temu nie mogą. Dzięki organizacyi, Francuzi tworzą jedną wspólną familią. Uważane pod względem narodowém i zastósowane pod względem takim jak francuzka, administracya centralna jest dobrodziejstwem i potęgą. We Francyi centralnéj i demokratycznéj, każdy coś ma, każdy jest chędogi i każdy jest człowiekiem, kiedy w Anglii człowiekiem jest sam gentleman. We Francyi wioski są urocze i zasobne, chłopi mają porządne wójtostwa i szkoły, kiedy w Anglii nie ma wiosek, chłopi są parobkami i żadnéj władzy swojéj nie mają.

Mowiono że drogi żelazne zniszczą gościńce, tymczasem dzieje się inaczéj. We Francyi drogi żelazne rozszerzyły życie i cyrkulacyą po wszystkich częściach kraju, tak że gościńce francuzkie są obecnie więcéj uczęszczane niż dawniéj. Kiedy sie robiono tyle gościńców we Francyi ile teraz. Francya zamienia się w równy stół. Najbiedniejsza wioska ma dobre drogi na wszystkie strony, a drogi te są bogactwem wiosek. Rząd francuski wyciąga podatki, ale daje każdéj wiosce szkołę, kościół, drogi, to jest światło, religią i narzędzie pracy. Wszystko też we Francyi pracuje i pracuje z zapałem.

Utrzymuje się zgroza, jaką obudziło ogłoszenie dwóch broszór sekciarzów Towiańskiego. Długie a podstępne postępowanie sekciarzy, nie jest polskiém. Zręczniejsi nie skompromitowali się i ukryli, alé są znajomi.

P. Gustaw Planche jest bardzo chory. Stracono prawie nadzieję.

Paryż 17 września.

N. Obecne wypadki dostarczają obszerne pole do przypuszczeń i wniosków. Czujna imaginacya korespondentów korzysta z każdéj okoliczności i stosuje do niéj swe poglądy polityczne. Z największą łatwością zawiązuje nowe przymierza, przemienia kartę Europy i przepisuje drogę po jakiéj przyszłość postępować ma.

Podróż Cesarza francuskiego do Osborne nasuwała wiele pytań i domysłów, starano się odgadnąć cel obrad i przewidzieć ich następstwa. Aby odpowiedzieć na przedstawiające się wątpliwości wypadało odwołać się do opinii Napoleona pierwszego, i na nich oprzeć kombinacye polityczne. Rozmowa jego z lordem Whitworhem, w któréj Cesarz powiedział: iż skoro Francya posiadająca 480,000 wojska porozumie się z Anglią panującą na morzu swemi flotami, wówczas rządzić będą całym światem, a w przeciwnym razie przyczynią się do jego zguby, podaje klucz do zrozumienia obecnego polityki rządu francuskiego. W tém więc przypuszczeniu głównym celem podróży Cesarza do Osborne było umocnienie istniejącego przymierza z Anglią i załatwienie kwestyj bieżących w jego duchu. Z porozumienia się rządu francuskiego i angielskiego wnosić wypadało, iż pokój i obecny porządek rzeczy zostaną nienaruszonemi.

Wiadomość niespodziewana o widzeniu się Cesarzów Francyi i Rosyi w Stutgardzie nasuwa zupełnie nowy przedmiot do domysłów i kombinacyj. Każdy korespondent zaostrza swój dowcip i chce odgadnąć cel podróży tych dostojnych gości. — O czémże rozmowa toczyć się będzie? Nieulega wątpliwości, iż Cesarz Aleksander na podobieństwo Aleksandra Igo odezwie się do Napoleona trzeciego, nienawidzę Anglii, na co Cesarz francuski naśladując Napoleona pierwszego odpowie, a więc zgoda, przymierze jest pomiędzy nami zawarte na téj zasadzie. Czyliż może być właściwsza pora do osłabienia a nawet zupełnego zniszczenia Anglii od dzisiejszéj, kiedy zmuszoną jest obrócić gdzieindziéj wszystkie swe zasoby i siły? Niewiadomo do jakich następstw doprowadzi rewolucya indyjska, lecz dla czegóż nieprzypuścić, że na pierwszą wieść o niéj Palmerston trzymając kartę Europy powtórzył słowa Pitta powiedziane po bitwie pod Austerlitz: możemy ją zamknąć na pół wieku — kto wie czyli na podobieństwo tego wielkiego męża stanu nieulegnie pod klęskami publicznemi przy śmierci nie zawoła wraz z nim: biada ci moja ojczyzno!? Kto wie czyli Anglia w skutek chorób i nieszczęść wojennych nie utraci w Indyach najznakomitszych swych jenerałów i najlepsze swe wojsko? Idąc za popędem wyobraźni łatwo przepowiedzieć upadek tego kraju, który do tego czasu był dźwignią cywilizacyi, który swą wytrwałością i energią wstrzymał podbój Ludwika czternastego, Napoleona pierwszego i Mikołaja. W tém przewidzeniu zostają dwa państwa kontynentalne, to jest, Francya i Rosya, a od ich porozumienia się zawisły losy Europy. Lecz czyliż narady w Stutgardzie mogą być podobne w czemkolwiek do tych, jakie miały miejsce w Tylży i Erfurcie? Odważamy się odpowiedzieć na to, iż nie, albowiem dzisiaj o rozbiorze Turcyi mowy być nie może, a zniszczenie Anglii niema żadnego celu, owszem posłużyłoby tylko do zwiększenia potęgi Rosyi a osłabienia Francyi.

Tak nazwana polityka napoleońska istnieje tylko w niektórych głowach troszczących się więcéj o słowa i nazwy aniżeli o ich znaczenie. Polityka Napoleona pierwszego była czystą. Duma ją podżegała a niezrównany geniusz służył jéj za narzędzie. Wielki ten wojownik nienawidził żadnego oporu — a tak w Paryżu jako i w Egipcie marzył o panowaniu nad całym światem. W czynach i postępowaniu Henryka czwartego, Richeliego i Mazarina widzimy myśl pewną i usiłowania skierowane do jéj urzeczywistnienia. Dla tego polityka miała zasady, i przyczyniła się do dobra kraju. Lecz w czynach Napoleona jakkolwiek zadziwiających wielkością przebija nieograniczenie drażliwa miłość własna, nie mogąca znaleść spoczynku i kresu. Niszcząc dawne a tworząc nowe państwa i rozdając je pomiędzy członków swéj famili daleko więcéj słuchał chwilowych wrażeń, a niżeli dobrze zrozumianego interesu kraju. Nie szanował ani tradycyj politycznych, ani narodowości, lecz wszystko obierał za narzędzie swéj ambicyi. Podobnie jak niema obecnie we Francyi wodza posiadającego dziesiątą część geniuszu wojennego Napoleona, tak również dzisiejszy obóz w Chalons nieodegra téj roli, jaką odegrał obóz w Boulogne w r. 1805.

Polityka Napoleona pierwszego wstąpiła wraz z nim do grobu, i nieda się powtórzyć. Gdyby dzisiaj pokazał się geniusz równy jemu, musiałby inaczéj postępować, gdyż znalazłby inne warunki i stosunki polityczne. Cesarz obecnie panujący nie może przedsiębrać tych planów, do jakich urzeczywistnienia nie posiada ani środków stósownych, ani ludzi odpowiednich wysokości zadania. W urządzeniach wewnętrznych, w postępowaniu swojém może szukać wzorów w pierwszém Cesarstwie, lecz w polityce zagranicznéj nie może iść za śladami, jakie geniusz pragnący nieograniczonéj władzy po sobie zostawił.

Lecz jeżeli polityka napoleońska bezpowrotnie zniknęła, istnieje inna oparta na naturalném niejako usposobieniu narodu i na duchu jego tradycyj historycznych i politycznych. Każdemu Francuzowi uśmiecha się Ren, każdy niemal rząd o tém marzył i chętnie byłby wyciągnął po niego rękę, gdyby się sposobność była nasunęła. Nie ulega wątpliwości, iż obecny Cesarz z wielką radością i skwapliwością gdyby mógł, zwiększyłby granice swego państwa i starałby się je zaokrąglić. Lecz czyliż Rosya może zezwolić na zwiększenie się Francyi bez żadnéj korzyści dla siebie? Gdzież są te państwa lub prowincye jakie jéj Cesarz Napoleon ofiarować może w zamian rozszerzonych granic?

Wszyscy dzisiaj powtarzają, iż układ polityczny zawarowany traktatem wiedeńskim, zachwiany został i podobny jest do państwa tureckiego, które dla tego jedynie istnieje, iż niewiadomo co na jego miejsce postawić. Lecz czyliż ten układ wzmocni się tem, że Francya zwiększy swe granice po Ren? czyliż to zapewni ową pożądaną równowagę państw? Porządek polityczny europejski runął nie tylko pod wpływem rewolucyi, lub dowolności pojedynczych rządów, lecz przemysł ta nowa potę-

ga rozszerzyła zakres politycznego działania państw, i prawie cały świat podciągnęła pod jego wpływy. Wzrastające kapitały i produkta Anglii, Francyi i Stanów Zjednoczonych pragną nowych konsumentów. Wschód coraz bardziéj przestaje być światem odrębnym i zaczyna wchodzić w rachubę stósunków politycznych.— Cztery te państwa jakiemi są Anglia, Francya, Stany Zjednoczone i Rosya nieraz jeszcze wystąpią do walki na Wschodzie a przy tem zostanie zwycięstwo kto posiadać będzie więcéj bogactwa i gdzie praca większą stworzy cywilizacyę.

Instynktowo niejako ludy czują dzisiaj potrzebę pokoju, gdyż w skutek niego rozwiną się wszystkie zasoby krajów, i zawiążą się naturalne stósunki pomiędzy narodami. Ze wzrostem handlu i przemysłu ludy europejskie dążyć będą do większéj centralizacyi, i powstaną nowe państwa i nowy układ polityczny. Te państwa które będą stały na czele przemysłu i cywilizacyi przywodzić będą i Europie i całemu światu.— Lecz czyliż tę dążność fatalną cesarz Francyi i Rosyi wstrzymają na chwilę i ogłoszą nowy podbój? Godzi się o tem powątpiewać. Obydwa te państwa nie zagoiły jeszcze ran ostatnią wojną zadanych. Francya po kilkoletnim niedostatku zaczyna się cieszyć lepszemi urodzajami, a zatem z podwojoną energią rzuci się do zwiększenia swych zasobów. Jeżeli dzisiaj Francya liczy wielką i dobrze wyćwiczoną armię, nie są to przecież woluntaryusze jakich lud francuski wysyłał podczas rewolucyi francuskiéj za granice swego kraju. Duch wojenny nie przenika narodu, a jego wpływ nie elektryzuje wojska. Bardzo dobrze cesarz dzisiejszy zna usposobienia swego kraju, i za wiele nawet im schlebia. Nie ma się potrzeby obawiać, aby przedsiębrał hazardowne i awanturnicze projekta. Jeżeli więc zechcemy sądzić ze stanowiska warunków pewnych i okoliczności koniecznych, musimy się zgodzić na to, iż narady w Stuttgardzie nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa, i niebędą więcéj wojenne od tych jakie miały miejsce w Osborne.

Wiedeń 20 września. Najjaśn. Pan pozwolił pełnomocnikowi swemu przy dworze duńskim sekretarzowi legacyi Karolowi Jäger, przyjąć krzyż komandorski orderu Danebroga, a sekretarzowi ministerstwa spraw zagr. Leopoldowi Hofmann i sekretarzowi nadwornemu Franc. Neilreich krzyż kawalerski tegoż orderu. Następnie radcy minister. Michanowiczowi krzyż komandorski greckiego orderu Zbawiciela, a wicekonsulowi w Widdyniu Lenk de Wolfsberg krzyż turecki Medzidzie 4téj klassy.

N. Pan raczył zezwolić, aby Dr. Kotters professor prawa rzymskiego i kanonicznego przy uniwersytecie we Lwowie, przeniesiony został jako professor tych przedmiotów do uniwersytetu w Peszcie.

— *Korr. Austr.* pisze: Składki do kościołów katolickich w kraju i na ich bieżące potrzeby, zbierane od domu do domu, uważane być mają jako składki „miłosierne," których zbieranie w obrębie obwodu wymaga pozwolenia władzy obwodowéj; w obrębie kraju koronnego, zezwolenia władzy namiestniczéj, a na kilka krajów koronnych lub na całą monarchię, potrzebuje zezwolenia Ministerstwa Spraw duchownych i Oświecenia, które się porozumiewają w tym względzie z ministerstwem Spraw wewnętrznych. Przy zbieraniu takich składek, każdy kwestarz musi być zaopatrzony w świadectwo wydane przez swojego proboszcza a wizowane przez przełożonego gminy, na tém zaś świadectwie winno być wymienione nazwisko kwestarza, nazwa kościoła i tych gmin w których składki zbierane być mają.

— *Pest. Lloyd* donosi z Wiednia o nowéj monecie zdawkowéj: Dowiaduję się, że Ministeryum w wykonaniu nowego traktatu monetarnego, ustanowiło już podział, nazwę i cechę stęplową nowego rodzaju pieniążków zdawkowych, które odbijane być mają. Traktat monetarny naznaczył jak wiadomo według systemu dziesiętnego podział nowego złotego na 100 części, części te nazywać się będą „dajty." Dajty będą bite bądź ze srebra bądź z miedzi w takich częściach: srebrne 25, 15, 10, 5 dajtów; miedziane zaś na 2, na 1 i ½ dajty. Nazwę krajcara zarzucono, aby uniknąć pomyłek z dawną monetą.

Królestwo Polskie

Zapowiadane od dawna otwarcie akademii lekarskiéj w Warszawie, przychodzi właśnie do skutku, jak tego dowodzi następujące obwieszczenie Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego: „Zatwierdzona przez N. Pana cesarsko-królewska medyko-chirurgiczna akademia w Warszawie, otworzoną zostanie z dniem 19 września (1go października) r. b. W roku szkolnym 185⁷/₈, wykładanym będzie 1szy i 2gi półroczny kurs nauk lekarskich, tudzież całkowity kurs nauk farmaceutycznych. Pragnący zapisać się do akademii, zgłaszać się mają od d. ¹¹/₂₃ b. m. i r. od godziny 9éj do 11éj zrana, do zwierzchności akademii, w gmachu po byłym wydziale lekarskim przy ulicy Jezuickiej Nr. 73".

Gaz. Rządowa podaje co następuje: „N. Pan, zgodnie z wnioskiem księcia Namiestnika Królestwa, najmiłościwiéj zezwolić raczył na pozostawienie w Królestwie Polskiem na zasadach ukazu najwyższego z dnia 15go (27go) maja 1856 r., b. wychodźcę Ludwika Budziszewskiego, który dobrowolnie powrócił z Francyi, oddając los swój decyzyi rządu."

„N. Pan, w skutku przedstawienia JO. księcia Namiestnika Królestwa, najmiłościwiéj dozwolić raczył wychodźcom polskim: Leonowi Warzyckiemu v. Warzyckiemu, Antoniemu Koprowskiemu, Aleksandrowi i Albertowi Kobylskim, Janowi Wincentemu Rzętkowskiemu, Józefowi Antoniemu Lagawskiemu, Stanisławowi Czarnowieckiemu, Pawłowi Wiśniewskiemu, Euzebiuszowi Wąsowiczowi Witoldowi Henrykowi Koczorowskiemu, Aleksandrowi Kosickiemu, Tomaszowi Jasińskiemu Antoniemu Szablickiemu, Bolesławowi Floryanowi Malinowskiemu, Piotrowi Markowskiemu, Stanisławowi Rafałowiczowi, Michałowi i Jakóbowi Starzyńskim, Floryanowi Paszkowskiemu, Szymonowi Wincentemu Zorawskiemu, Kazimierzowi Batorskiemu, Janowi Perczyńskiemu i Józefowi Łazarowicz z żoną Salomeą i trojgiem dzieci, z których pierwsy przebywa w Algierze, drugi w Anglii, trzeci, 4ty i 5ty w Belgii, 6ty, 7my i 8my w Prusach, wszyscy zaś inni we Francyi, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach najwyższego ukazu z d. 15go (27go) maja 1856 r."

Niemcy.

Cesarz Aleksander przybył 18go do Darmstadtu wraz z żoną swoją i W. Ks. Aleksym, którzy naprzeciw niemu wyjechali do Frankfurtu. Nazajutrz przybył do Darmstadtu W. Ks. Badeński i w ciągu dni następnych spodziewano się przybycia kilku jeszcze panujących niemieckich dla widzenia się z cesarzem. W Stuttgardzie czynią wielkie przygotowania do zjazdu cesarzów, wszelako urzędownie niemasz jeszcze oznaczonego dnia ich przybycia; powszechnie tylko utrzymują, że cesarz Aleksander przybędzie 24go, a cesarz Napoleon 25go i że pobyt ich trwać ma do 28go. Tegoż dnia cesarz Napoleon uda się do Karlsruhe a następnie do Baden-Baden dla odwiedzenia ciotki swojéj W. Ks. Stefanii. Wieści lubo niepewne krążą, że cesarz Aleksander zwiedzi obóz pod Chalons, lecz się temu sprzeciwiają powyższe wiadomości o planie podróży cesarza Napoleona po jego wyjeździe ze Stuttgartu, albowiem wtedy obaj cesarze jechaliby najprostszą drogą do Strasburga. Oprócz ks. Gorczakowa i hr. Walewskiego, znajdować się mają na zjeździe stuttgartskim bar. Brunnow, hr. Rayneval nowy poseł w Petersburgu i hr. Morny. Król Pruski wyjechać miał 22go do Muskau w Luzacyi.

Niemałe wrażenie zrobiła wiadomość, iż dwaj znani i nader czynni w Niemczech dyplomaci mają się usunąć. P. Schröder od bardzo dawna poseł rosyjski w Dreznie miał się podać o uwolnienie, tudzież bar. Seebach zięć hr. Nesselrodego poseł saski w Paryżu, który był pierwszym pośrednikiem jak mówią do zawarcia pokoju po wojnie krymskiéj. Wieść o ustąpieniu bar. Seebacha jest wszakże tylko pogłoską.

Siostry miłosierdzia podały do rządu saskiego o powierzenie im szpitalu katolickiego w Dreznie. Nie tylko że prośbie téj odmówiono, ale w ogóle zabroniono Siostrom miłosierdzia wstępu do królestwa Saskiego, nietylko na mocy konstytucyi, którą w tym razie rząd skrupulatnie zachowuje, a która zabrania zaprowadzać nowych klasztorów, ale i dla powodów politycznych (policyjnych), z których się rząd usprawiedliwiać niema powodu. Tak twierdzi przynajmniéj *Gazeta Krzyżowa.*

Obecnie bądź skończyły się, bądź obradują jeszcze różne kongresy czyli zjazdy. Kongres statystyczny w Wiedniu skończył już swoje narady bez reprezentacyi urzędowéj Prus, które jak wiadomo, nie wysłały tam nikogo oficyalnie. Wnoszono ztąd o pewnéj niechęci, co dało powód dziennikom wiedeńskim i berlińskim do zaciętéj i uraźliwéj polemiki, tem ostrzejszéj, iż miał w niéj udział ministeryalny pruski dziennik *Zeit.* Daleko obojętniéj zachowują się dzienniki austryackie ze względu na obrady zebranego obecnie zjazdu protestanckiego w Berlinie, który nosi urzędową nazwę niewiadomo dla czego angielską: „*Evangelical Alliance*". Na zjeździe tym nie jest reprezentowany ani tak zwany kościół episkopalny, ani też ortodoksi protestantyzmu. Rozprawy miane na tym zjeździe mniéj mają na celu unię sekt protestanckich, ile raczéj zaczepkę katolicyzmu, bo na tem polu umysły sprzeczne między sobą, łączą się pod jedną falangą. Zgromadzenie nie wydaje uchwał, ani polemizuje, lecz prawie każdy mowca występuje z przygotowaną mową, i skończywszy ją siada nie pytając czy poprzednik jego dał mu jaki powód do zbicia zdań, lub czy jego zdania nastręczą następującemu mowcy przedmiot do zbijania. Poseł niegdyś pruski w Londynie p. Bunsen, zawezwany na ten zjazd przez samego króla, znalazł tam najzaciętszych przeciwników posądzających go o przeciwne duchowi protestantyzmu dążności. Co z tego zjazdu wyniknie? Nic prócz przekonania, że jedność w wierze oparta na zasadzie indywidualnego rozumowania, stworzyć może szkołę filozoficzną z pewnéj liczby podobnie rozumujących ludzi złożoną, lecz nie będzie nigdy kościołem. Niemałe światło rzucają na ten kongres dwa epizody jego. Jednym jest, że pewien pastor z Genewy musiał się naprzód ustnie w zgromadzeniu, a potem i piśmiennie po pismach publicznych usprawiedliwiać z tego, że uściskał p. Bunsena spotkawszy go, a tłumaczył się tem, że nie on Bunsena, lecz Bunsen jego przyciągnął ku sobie, i że Bunsen ma swoje zalety jako człowiek dobroczynny, lubo się w działach swoich zbliża do romanizmu. Drugi epizod zdarzył się w szpitalu sióstr miłosierdzia. Pewien członek „Związku ewangielickiego" chodząc od łóżka do łóżka, wypytywał się chorych protestantów w szpitalu tym znajdujących pomoc lekarską i opiekę, czy ich nie namawiają na wiarę katolicką, a mimo powszechnego zapewnienia chorych że nie, zaczepił jeszcze zakonnicę pytając: „czyż nieprawda, że dla tego przyjmują protestantów do szpitala, żeby ich ku swojéj wierze skłonić?" Zakonnica odpowiedziała, że dla tego, aby im dać pomoc i staranie.

Wyborną komedyę odegrał urzędnik pewien konsystorza ewangelickiego w Rydze, który dowodził, że na całym świecie niema takiéj wolności wyznań jak pod panowaniem rosyjskiem. Mowca opierał swoje relacye na prawach pisanych, bo na edykcie tolerancyjnym Piotra W. który wolność wyznań zapewnia. Pastorowie z sąsiednich Prus delikatnie zarzucali kłamstwo relacyom księdza rusko-niemieckiego, wszelako przyjęto do protokółu całą jego mowę, a zarzuty o nawracaniach na wiarę prawosławną, o małżeństwach mięszanych, ogólnie tylko wzmiankowano.

Kongres dobroczynności obradujący w Frankfurcie n. M. prowadzi daléj prace kongresu brukselskiego. Niedawne wypadki wywołane w Belgii kwestyą dobroczynności traktowaną tamże w Izbie deputowanych, naprowadziły kongres frankfurcki na mylną drogę wyłączenia z pod obrad swoich wszystkich tych kwestyj dobroczynności, które dotykają bądź religii, bądź polityki i zmusiły go obracać się na dowolnem polu humanitaryzmu a szukać podstawy w formułkach ekonomii publicznéj. Dla tego też pominięto najważniejsze przedmioty odnoszące się do stósunku między dobroczynnością prywatną a publiczną, do wpływu rządu i gmin na zakłady dobroczynne, do związku kościoła z miłosierdziem; zamilczano o różnicy zakładów świeckich i duchownych, o miłosierdziu jako cnocie i różnicy jego od podatków na cele dobroczynne. Kongres przeto nie przyczyni się do rozwiązania najtrudniejszych pytań w zakresie dobroczynności, lubo taki był główny cel jego zebrania się. Dość powiedzieć, że Dr. Wichern, który przemawiał za dobroczynnością opartą na pełnieniu cnót chrześciańskich, zalecał bractwa miłosierne, przedstawiał zbawienne przykłady nowszych nawet czasów i chciał obradom nadać dążność chrześciańską, znalazł opór w wyznawcach ekonomicznych teoryj o ubostwie, którzy dowodzili, że główną przyczyną ubóstwa klas niższych jest nieznajomość zasad ekonomii publicznéj! Słowo to wyrzeczone głośno i ogłoszone po dziennikach, cechuje lepiéj obrady kongresu, niż najobszerniejsze sprawozdania.

Indye.

Dzienniki londyńskie z 17go nie zawierają jeszcze własnych korespondencyj z Indyj, lecz doszły je już dzienniki anglo-indyjskie z 15go sierpnia z Bombaju, a z 8go z Kalkuty. Nacechowane są one niespokojnością i obawą, a względem rządu kompanii indyjskiéj wielką niechęcią. *Englishman* mówi, że wszystko co ma donieść jest pełne smutku, wyjąwszy bohaterstwa żołnierzy angielskich. Na czele ich stoi jenerał Havelock, który pod żarem słońca lipcowego odbył 126 mil, pobił 4 razy daleko większą armię Neni Saiba i zabrał mu 24 dział. Kiedy wszedł 17go lipca do Cawnpore, okropny widok przedstawił się oczom Anglików. Miasto, jedno z najbardziéj kwitnących, zamieszkałe przez bogate rodziny angielskie i wielu wysłużonych urzędników kompanii, wyglądało jak ruina krwią zbroczona! 28 oficerów, 190 żołnierzy z 84go pułku piechoty, 70 żon oficerów i urzędników, 120 kobiet i dzieci żołnierskich i około 400 cywilnych mieszkańców chrześcian wymordowano w tém mieście. Podwórze domu, w którym mieszkał Nena Saib, podobne było do bagniska ze krwi. Wielka liczba kobiet i dzieci, które po kapitulacyi zachowano przy życiu, aby je na większe okropności niżeli śmierć narazić wymordowaną została w przeddzień przybycia jenerała Havelocka. Kobiety obnażene i ścięte znaleziono w studni, a dzieci strącono za niemi. Cztery osób cudem prawie ocalało, jak gdyby na to tylko, aby przez opowiedzenie tych okrucieństw rozniecić zemstę w Anglikach. Po krótkim wypoczynku, jenerał Havelock ruszył daléj, spalił po drodze Bithur, dognał nieprzyjaciela 29go lipca, pobił go ponownie i 30go znajdował się w Bupir na 16 mil od Cawnpore; spodziewano się że 31go dojdzie do Lucknowa. Według urzędowych jednak doniesień, cofnął się do Cawnpore, aby chorych i rannych pomieścić i i zdobyte działa zabezpieczyć. Aby się daléj posunąć czekać on musi na posiłki, gdyż cholera bardzo szeregi jego przerzedziła.

Redaktor dziennika indyjsko-angielskiego *Englishman* jedzie do Anglii ze skargą do parlamentu na sawowolne postępowanie rządu indyjskiego, który nietylko dla Indyan był nieznośnym ale staje się nieznośnym dla samych nawet Anglików mieszkających w Indyach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— P. Carteron chemik francuzki, wynalazł sposób zabezpieczenia przedmiotów od ognia za pomocą soli chemicznéj. Sól tę mięsza się z olejnemi farbami, i dość pociągnąć deskę raz taką farbą, aby ją uczynić ogniotrwałą. Do papieru soli téj używa się z klejem. Doświadczenia z tym wynalazkiem robione świeżo w Neuilly pod Paryżem, okazały się pomyślnemi. Na obszernéj odosobnionéj przestrzeni, ustawiono mały teatrzyk z wszelkiemi przyrządami, jako to: kurtyną, kulisami, chatką w głębi z ruchomemi drzwiami i t. d. Wszystko to byłoby w zwykłych warunkach za zbliżeniem zapałki spłonęło jak proch. Połowę tego teatru zabezpieczonego powyższym sposobem od pożaru, pociągnięto pokostem z oleju terpetynowego i zapalono. Ogień rozdmuchnięty silnym wiatrem, szerzył się gwałtownie, a o 10 kroków niepodobna było wytrzymać gorąca. Po wypaleniu się oleju, teatr stał jeszcze prawie cały. Część płótna napuszczona olejem, zwęgliła się, lecz ogień nie czepił się owéj części płóciennych przyrządów, które olejem terpetynowym nie były napojone. Pożary lasów można także natychmiastowo gasić za pomocą owéj soli.

— W okolicy Chmielna w Prusiech zachodnich jezuici Prasałowicz, Baczyński, Wawrecko i Kurowski odbywają misyę i każą po polsku. Po kilkanaście tysięcy ludzi ściąga na te misye. Szlachta polska zaprasza do siebie tych kaznodziei. Według ostatnich doniesień byli oni w Klonowkach u bar. Kalksteina, skąd udają się do Warmii.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne* z d. 21 września. — Augsburg 105³/₈. — Hamburg 77. — Londyn złr. 10 kr. 11. — Paryż 122. — Agio od złota 7⁷/₈. — Metaliki 5-procentow 81¹/₄. — Metaliki B. 5-procent. 95 Pożyczka narodowa 5-procent 83³/₁₆. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. 78.— Metaliki 4¹/₂-proc. 71 — Metaliki 4-procen. 65¹/₄. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 334. — dtto z roku 1839 141. — Losy z r. 1854 4-proc. 107⁷/₁₆ — Akcye Bankowe 966¹/₂ — Akcye kolei żelaz. północnéj 1740 .— Akcye kredytu ruchomego 207.

Kurs krakowski z d. 21 września. Ruble srebrne na monetę polską ż. 102¹/₂, płacą 101¹/₂.— Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 425, płacą 423 — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów 97¹/₂, płacą 96²/₃. — Cwancygiery ż. 106¹/₈, pł. 105³/₈. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 11. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 47, pł. złr. 4 kr. 42 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 44 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. 99, pł. 98¹/₄. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. 82¹/₂, płacą 82. — Obligacye indm. z kupon. ż. 80¹/₄, pł. 79¹/₂. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. 82¹/₄, płacą 82²/₄.

Kurs lwowski z d. 15 wrześ —Dukat holenderski złr. 4 kr. 45. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 18. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 18. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 77 kr. 30. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 82 kr. —.

Kurs wiedeński z 16 września.— Metaliki 80¹/₂.— Nowa pożyczka 64¹/₄.—Akcye Banku wied. 958. — Akcye kolei żelaznéj północ. 170. — Agio od złota 7⁵/₈, od srebra 5¹/₄. — Oblig. uwoln. grunt. 78⁵/₈. — Pożyczka ostatnia narodowa 82¹/₂. — Promessy galicyjskie —

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 września. Hr. Morny spodziewany 22go w Paryżu; p. Persigny już tu przybył. Znany krytyk Gustaw Planche umarł. Lord Cowley daje jutro wielką ucztę na cześć księżnéj Cambridge.

Londyn 18go września. Rząd dał rozkaz, aby wszystkie wojska jakiemi lord Grey gubernator Przylądka Dobréj Nadziei rozporządzać tamże może, wyprawiono natychmiast do Indyj. Posłano trzy okręty dla przewiezienia tych wojsk. Jeden z domów handlowych w Londynie otrzymał następującą bardzo ważną, lecz jeszcze wątpliwą wiadomość: jenerał Reid (trzeci wódz angielski pod Delhi) umarł na cholerę; oddział angielski odstąpił od Delhi i cofnął się ku Agra. Kilka potyczek stoczono pod Agrą i Azinhur.

Londyn 19 września. Właśnie wyszły *Globe* donosi, iż według wiadomości z Kalkuty z 8 sierpnia, jenerał Havelok wzmocniony posiłkami, ruszył powtórnie z Cawnpore w dniu 31 lipca ku Luknowowi.

Bank pruski podniósł dyskonto wekslowe na 6%. *Diritto* mówi, że dekret królewski spodziewany w przyszłym tygodniu rozwiązać ma Izbę deputowanych, a zgromadzenia wyborcze zwołane być mają na 15go października. Kawaler Bonelli mówi, że poprowadzenie drutu telegraficznego z Cagliari do Bona w Afryce, powiodło się.

Szczegółowe wiadomości i listy z Indyj ostatnią pocztą przywiezione a sięgające do d. 15 sierpnia z Bombaj a do 30 lipca z delhickiego teatru wojennego, (których treść przesłaną telegrafem zamieściliśmy w *Czasie* z 16 i 17go t. m.) nadeszły wreszcie do Londynu i najświeższe dzienniki londyńskie, już ich część ogłosiły.

Z wiadomości tych widzimy, iż położenie rzeczy w Indyach jest jeszcze mniéj korzystne dla Anglików niż sądzono z krótkich depesz telegraficznych. Korpus angielski stojący pod Delhi odpiera wprawdzie wciąż ataki powstańców lecz z wielkiemi stratami, i bynajmniéj nie jest w stanie miasta tego oblegać, a coraz zmniejszające się jego siły czynią jego przyszłość niepewną. Korpus jenerała Havelok, w którego pomyślnym zrazu pochodzie przez teatr wojenny na odsiecz Luknowa, zakładali Anglicy główną nadzieję szybkiego stłumienia powstania, — wstrzymany został w swym marszu chorobami i nie doszedł do Luknowa. Oddział idący na odsiecz Agry, odparty został ze stratą. Zdaje się, że jedyna nadzieja odsieczy dla oddziałów angielskich obleżonych przez powstańców w trzech punktach teatru wojennego, leży w korpusie zbierającym się w średnim Bengalu, nad którym dowództwo powierzono właśnie jenerałowi Outram byłemu wodzowi naczelnemu niedawnéj wyprawy angielskiéj na wybrzeża perskie.

Ogólnie, powstanie nie rozszerzyło się, lecz w zajętych przez siebie krajach ustaliło i utwierdziło silniéj; a nawet coraz nowe, wprawdzie tłumione wybuchy w różnych punktach bengalskiego i bonbajskiego wielkorządztwa, okazują, że za jakimkolwiek stanowczem zwycięztwem powstańców na delhickim teatrze wojennem, powszechne powstanie wybuchnie w średnim i dolnym Bengalu.

Z całéj armii bengalskiéj liczącéj 74 pułki saméj piechoty, jedynie 7 pułków niepołączyło się otwarcie z powstaniem, lecz i tym ufać nie można, a właśnie jeneralny gubernator musiał rozbroić nawet swoję straż przyboczną z krajowców złożoną.

(Nadesłane.)

Z Krakowa.

Pokąd wymówię grobowe słowo, dzwonem Wawelu stwierdzone, „że dnia 5 września o godzinie „10éj rano w murach starego Krakowa obywatel „gubernii Wołyńskiéj, Krzemienieckiego powiatu i „dziedzic majątku Białokrynica i innych, Józef „Wincenty dwojga imion hrabia Kolonna *Czosno-„wski* w saméj sile wieku, bo miał lat 42, — po „długiéj i ciężkiéj chorobie żyć przestał“ — pokąd cię małoletni Synie *Olesiu* okryję grubą na całe życie żałobą — pokąd krewni, przyjaciele, sąsiedzi, znajomi, domownicy, słudzy, włościanie i wy najbliżsi współczucia zmarłego wdowy, sieroty i biedni, dowiecie się z pewnością o zgonie najpoczciwszego z ludzi; wszyscy razem połączcie ze mną modlitwę waszą za spokój duszy prawéj, pełnéj cnót chrześciańskich Józefa Wincentego i złóżcie hołd podziwienia i podzielcie łzy żalu i nieméj rozpaczy z pozostałą wdową Julią ze *Sobańskich hrabinę Czosnowską*; powiedźcie z głębi serca: „Boże wielki nie opuściłeś swojego stworzenia i za „życia dałeś nagrodę za tak piękne myśli i czynu „życie Józefa-Wincentego, kiedy mu na niedługie, „lecz długie cierpieniem życie dałeś Anioła dobroci, „poświęcenia się, zupełnego o sobie zapomnienia, „Anioła pocieszyciela w osobie téj nieporównanéj „żony i przyjaciołki, téj wybranéj kobiety, co ją „Pismo święte nazwałoby świętą Niewiastą.“

Żeby ta wczesna śmierć zdybała była tego wzorowego Plutarchowskich cnót człowieka wśród was liczni przyjaciele, krewni, sąsiedzi, wierni słudzy, każden z was dzieliłby staranie i usługi, jakich wielkie cierpienia zmarłego potrzebowały w ciągu długiéj choroby, i pocieszałby dotkniętą ciosem tę nieszczęśliwą żonę. Lecz dla oddalonego z domu w nadziei odzyskania zdrowia pod obcem niebem, wszystkie te wasze obowiązki spełniła sama jedna bez niczyjéj pomocy, i sama słaba zdrowiem, lecz silna duchem i wiarą młoda małżonka hrabina Julia.... Ależ źle mówię nie sama — bo złamana ciężką boleścią, bez żadnéj nadziei uratowania kochanego męża i ojca małoletniego jedynaka, — wątpić można, czyliby w téj próbie wytrwała..... Bóg zesłał téj porażonéj żalem, łzami i rozpaczą żonie, współpracownika bolesnéj lecz wielkiéj misyi w osobie JW. rektora kolegium Krakowskiego, księdza Pijara Jakubowskiego, prawdziwie godnego, aby piastował urząd zacny kapłana, namiestnika Chrystusowego.

Józef Wincenty hrabia *Czosnowski*, potomek starożytnéj familii, syn Szczęsnego Kolonny hrabiego Czosnowskiego, Wielkiego Strażnika koronnego, urodzony w Warszawie, kształcił się naprzód pod okiem światłego ojca, póżniéj pobierał nauki w sławnéj szkole na Żoliborzu u księży Pijarów, słynnéj wyszłemi z niéj ludźmi stanu i swojemi professorami, w liczbie których pierwsze miejsce zajmował ksiądz Pijar Jakubowski, profesor literatury i wymowy polskiego języka. Od téj to daty, szanowny i uczony kapłan znał swojego wzorowego ucznia; bo któż nie wie, jak wysoce był wykształcony umysłowo Józef Wincenty hrabia Czosnowski, ile cnót chrześciańskich i społecznych mieściło się w pięknéj duszy zmarłego? Miłował on wszystko co było rodzime w literaturze krajowéj; sam władał pięknością i bogactwem ojczystéj mowy — i chociaż pisał w różnych rodzajach poezye i prozy, nigdy jednak drukiem nie chciał ogłaszać swych prac — zaś o ile wspierał piśmiennictwo krajowe, poświadczył tę prawdę sumienny i światły pisarz J. I. Kraszewski w jednym z tomów wydawanego przez siebie „Athenaeum.“

Józef Wincenty dotknięty nieuleczoną chorobą anewryzmu serca i wodą w piersiach, za późno jechał za granicę szukać ratunku u znakomitości lekarskiéj, w wykształconéj Europie — u źródeł wód i łagodniejszéj atmosfery południowych krajów. Ledwie jednak dojechał do sędziwego wiekami i niedolą Krakowa, słabość silniéj i spieszniéj zaczęła się rozwijać. Wezwani lekarze miejscowi z całą nauką sztuki i sumiennością użycia jéj, nie mogli powstrzymać fatalnego ciosu, wśród niepraktykowanego poświęcenia wszelkiego rodzaju posług, jakich stan choroby wymagał. Z wypogodzoną twarzą przy łożu boleści, w każdéj chwili oddalenia się od męża, bez spoczynku i pokarmu zalana łzami, cnotliwa niewiasta wzywała od Boga pomocy, aby dał jéj siłę wytrwać w spełnieniu ścisłych obowiązków żony, tak jak je pojmowała. W téj to stanowczéj i solennéj chwili, gdzie nowa próba chrześciańskiego życia zbliżała się dla znękanéj żony, Bóg zesłał w progi cierpienia i rozpaczy hrabiów Czosnowskich czcigodnego kapłana księdza rektora Jakubowskiego, byłego profesora, a tem samem przyjaciela dogorywającego Józefa Wincentego. Czem tylko cnotliwa i przywiązana żona mogła osłodzić i ulżyć ostatnim chwilom słusznie, bo wzorowéj poczciwości męża, nie szczędziła. Ksiądz Jakubowski zaś z całą chrześciańską miłością, z całem poświęceniem się światłego kapłana, stał się pośrednikiem między Bogiem a stworzeniem Jego — człowiekiem — i jak drugi ojciec z całą troskliwością szlachetnego serca, przygotował do wędrówki w lepszy świat swojego pielgrzyma. Wyrobił ksiądz Jakubowski pozwolenie u władzy dyecezyalnéj urządzenia kaplicy w hotelu, gdzie złożony boleścią Józef Wincenty dogorywał pod okiem swéj zrozpaczonéj żony. Znanego w hierarchii kościelnéj jako dystyngwowanego kapłana, a w świecie naukowym z dużo dzieł uczonych, księdza Serwatowskiego, wezwał na spowiednika, z którym hrabia Czosnowski dopełnił świętéj Spowiedzi całego życia. I chociaż minuty jego były policzone, i stan zewnętrzny zdawało się, — że nie dopuszczał możności przybrania się w suknie właściwe tak wielkiemu obrządkowi, jednak ubrany, z całem wysileniem, będąc opuchnięty, klęczał przez całą Mszę, z całą skruchą, z całą pokorą chrześciańskiego ducha i przyjął Chleb święty na wieczną swą podróż u stóp urządzonego ołtarza. Chory tak posilony, z całą przytomnością i rezygnacyą chrześciańską, niedługo czekał na chwile rozstania się z ukochaną żoną i tym doczesnym światem: z modlitwą w ustach, ze znakiem męki Chrystusa w ręku, oddał swą piękną duszę miłosierdziu Stwórcy swojego.

Tu jeszcze niemniejszego poświęcenia się dał dowody ksiądz Jakubowski, nie odstępował ostatecznie dotkniętéj ciosem śmierci męża nieszczęśliwéj żony, niósł do jéj znękanego serca słowa pociechy i zajął się uczczeniem cnót zmarłego należytym pogrzebem. Poczciwiż to ludzie w tym *Krakowie*. Nie było klasy towarzystwa, ktoby nie okazał współczucia dla stroskanéj wdowy.... i dużo ludzi połączyło swe łzy ze łzami boleści nie znanéj sobie *hrabiny*.

Z pomiędzy wielu miałbym prawo wymienić wyłącznie szlachetnych serc: panią W... dotkniętą równie bolesnym ciosem, bo stratą obojga swych rodziców i hrabiego Piotra M..... znamienitéj poczciwości męża, z jakiem współczuciem i delikatnością pocieszali oni znękane serce hrabiny wdowy i całą duszą dzielili znaną im boleść straty drogich osób. Sprawdzili oni myśl Ursyna w dwóch wierszach wyśpiewaną:

„Lecz bieda siaka czy taka
„Pocieszy Polak rodaka.“

Wreszcie przyszedł moment odprowadzenia na wieczny odpoczynek tak słusznie opłakanego hrabiego Józefa Wincentego Czosnowskiego.

Pamiętny ten pogrzeb odbył się dnia 7go września. Kondukt prowadził przyjaciel zmarłego JWy Rektor Jakubowski. Konwenta krakowskie z swym licznem Duchowieństwem, Świeccy, Pijarowie, Kapucyni, Reformaci, Franciszkanie, Dominikanie w liczbie 86 księży przy ogromném zebraniu się poczciwych mieszkańców Krakowa, odprowadzili na wieczny spoczynek drogie te dla nas zwłoki na Cmentarz krakowski. Na krótko zostały złożone w obcym grobie, na stałe zaś i wieczne mieszkanie stroskana żona za pośrednictwem Ks. Jakubowskiego kazała zmurować grób z przygotowanym fundamentem na pomnik, — któren już jest na dokończeniu, do którego w tym czasie zwłoki obecnie zostające w komornym przeniesione zostaną z ceremoniją religijną jako do własnego grobu, równie pod przewodnictwem i opieką Księdza Jakubowskiego.

Spoczywaj więc cieniu drogi na ziemi przodków swoich pod opieką *Mieczysławów Jagiełłów, Zygmuntów* i znamienitych *Bohatyrów kraju*, którzy uświetnili swój Naród i zdumili, świat a którym, jak i każdemu z swoich królów, całe życie byłeś wierny. Modlitwa twéj żony i nasza, łzy nasze, żal wieczny po zbyt wczesnym twym zgonie stale będą z tobą.... Szlachetnéj duszy twojéj z pewnością Bóg miłosierny da ci Niebo i wieczny odpoczynek.

Obecny w Krakowie Obywatel Gubernii Wołyńskiéj *J. Strz ....ki.*

Przyjechali od 19 do 21 września.

HOTEL POLLERA. Bartholamai Teodor z Ostandy. Mochnacki Karol z Pesztu. Franke Zuzanna z Pragi. Neumann Karol z Gliwic. Hrabia Potocki Stefan z Kościelnik. Skrzyński Franciszek z Krościenka. Andrzejowski Stanisław z Wadowic. Jaroszyński Józef z Regulic. Cybulski Seweryn z Bejrutu. Zank Edward z Tarnowa.

Wyjechali: Kubarzewski Edward do Biały. Skrzyński Aleksander do Libuszy. Bielowski August do Lwowa. Schmidt Józef do Krosna. Bartholamai Teodor do Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Antoni Rudowski obyw. z Wrocławia. Jan Rudolf Kemper obyw. z Tarnowa. Antoni Hauszyld obyw. z Wiednia. Rozalia Darowska obyw. ze Lwowa. Józef Wykowski obyw. z Sufczyna. Józef Wędrychowski ob., Mieczysław hr. Jezierski z Polski. Grzegórz Wywiórkowski ob. z Wołynia. Michał Torosiewicz ob. z Warszawy.

HOTEL ROSYJSKI. Jan Marcin Zaleski wł. dóbr z Wołynia. Bolesław Poniński wł. dóbr, Seweryn Dziokowski wł. dóbr, Otto Hausner wł. dóbr. M. C. Agnois wł. dóbr z synem z Paryża. Zofia hrabina Walis, Anna Szymanowska wł. dóbr z Rzeszowa. Tomasz Kulczycki ob. z żoną, Józef Sporny z żoną z Wiednia. Feliks Bochenek ob. z Warszawy. Lucyna Torosiewiczowa wł. dóbr z córką ze Lwowa. Adolfina Walfarth obyw. z Łucka. Anna Radwańska wł. dóbr z Prus. Romuald Kniaź Puzyna wł. dóbr z Francyi. Antoni Chotorzewski wł. dóbr z Drezna.

Wyjechali: Antoni Chotorzewski właśc. dóbr do Jańczyń. Michał Zawadzki właśc. dóbr, Konstanty Podwysocki wł. dóbr, Aleksander Sadowski wł. dóbr na Wołyń. Elżbieta Skowrońska wł. dóbr, Elżbieta Chawanza właśc. dóbr, Michalina Chorbkowska wł. dóbr, Kamilla Chorbkowska wł. dóbr do Rosyi. Ignacy Siemiątkowski właśc. dóbr, Leontyna Siemiątkowska wł. dóbr, Konstanty Fergiess wł. dóbr, Erazm Kisnicki. Paweł Pritków, Bolesław Paniński właśc. dóbr do Warszawy. Ludwik Wołowski członek instytutu francuzkiego do Lipska. Jan Marcin Zaleski wł. dóbr do Paryża. Władysław Leszczyński wł. dóbr do Lwowa.

HOTEL SASKI. Edward Berger dziedz. dóbr z Barnsdorf. Henryk i Helena Górscy dz. dóbr, Albertyna Bagniewska ob., Piotr Sławiński z Polski. Bronisław Schwarz z Wiednia. Henryk Malinowski obyw. z Francensbadu. Józefa i Kornela Zielińskie obyw. z Miechowa. Józef Koncki z Tarnowa.

Wyjechali: Michał Walewski dz. dóbr, Mikołaj Neichau, Karol Sonenberg wł. dóbr do Polski. Hr. Kazimierz Łubiński wł. dóbr z familią do Werszamy. Józef Mars obyw., Marya Jabłońska wł. dóbw do Galicyi. Jakób Wrzesiński, Pantaleon Chrzanowski do Lwowa. Karol Chwalibóg ob. do Wojnicza.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu

z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 4 września. Na naszym dzisiejszym targu płacono za mec pszenicy (83 fun.) 3 złr. 7 kr.; żyta (78 funt.) 2 złr. 19 kr.; jęczmienia (66 funt.) 1 złr. 30 kr.; owsa (48 funt.) 1 złr. 13 kr.; hreczki 1 złr. 49 kr.; ziemniaków 38 k.;— cetnar siana 49 kr.; słomy pszennéj 39 kr., podściółki 48 kr.; mas krup pszennych 13 kr., jaglanych 6½ kr.; hreczanych 7 kr., mąki pszennéj 5½ kr. m. k. (G. L.)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepł. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska atmosferyczne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	326'''52	+ 9 4	78	półn.półn.zach średni	pochmurno	W nocy silny wiatr i deszcz	+ 4° 6	+ 11°7
	10	329 31	+ 4 8	71	północny słaby	pogoda z chmurami	deszcz		
20	6	330 72	+ 2 8	84	półn.wschodni „	„	„		
	2	331 56	+ 6 9	46	północny słaby	pochmurno		+ 1° 7	+ 7°6
	10	331 62	+ 3 6	96	zachodni „	pogoda			
21	6	330 65	+ 4 1	94	„ „	pochmurno	deszcz		